№ 16 WARSZAWA, 16 KWIETNIA 1921 R. ROK II (VIII)



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA

Lud w poezji polskiej.

VII.

Ze wszystkich poetów XVI wieku najbardziej zajął się życiem ludu *Sebastjan Klonowicz*, pochodzenia mieszczańskiego, zamieszkały kolejno we Lwowie i Lublinie. Nie umiał on pisać tak pięknych wierszy, jak Kochanowski, ale pochodząc z warstwy społeczeństwa, nie posiadającej tak samo jak chłopi tych wszystkich praw, które miała szlachta, odczuwał żywo dolę ludu i opisywał ją w swoich utworach; są więc jego poezje ciekawe zarówno ze względu na treść, jak i szlachetne myśli, albowiem Klonowicz zawsze występował w obronie ludu i wskazywał na krzywdzicieli, którzy korzystając z pracy wieśniaków, nie chcieli w nich uznać równych sobie ludzi. Klonowicz pisał po łacinie i po polsku. Najważniejszym dla nas utworem jest „Roxolania", poemat łaciński opisujący okolice dobrze znane Klonowiczowi, a mianowicie Ruś czerwoną czyli wschodnią Małopolskę. Na początku tego utworu opisuje poeta różne okolice kraju, wskazując na piękno pól, lasów i rzek, poczem przechodzi do opisu zajęć mieszkańców wsi, jak np. orki, hodowli bydła, przygotowywania wyrobów z drzewa i t. p. Malowniczo opisuje Klonowicz orkę na Podolu, gdzie:

„Dwanaście byków ujarzmionych
[do pługa
Gleistą bryłę zaledwie rozkrawa,
Wół ledwie dycha zaziajanym
[pyskiem,
Zaledwie stąpa, choć na siły
[bierze;
Za nim poganiacz uzbrojon bi-
[czyskiem,

Złorzecząc smaga pracowite zwie-
[rzę,
Wół się wypręża, nim kroku
[uczyni.“

Bardzo dokładnie przedstawia poeta zajęcia pasterskie, a mianowicie: udój mleka, wyrób serów, zwraca również uwagę na zachowanie się zwierząt w różnych chwilach ich życia: tak np. wół prowadzony na rzeź czuje, co go czeka:

„Targa się z mocą, łeb najeża
[zbrojny
Sili się zerwać powrozy i pęta“.

W końcowej części tego utworu opisuje Klonowicz zwyczaje ludowe, dając obraz chrzcin dziecka i pierwszych lat jego życia:

„Wtem kapłan wodą dziecinę
[poleje,
Chryzmatem czoło, pierś, usta
[namaszcza,
A kiedy święte odmówił wyrazy,
Już się zbawienia dokonała
[praca;
I tak omyte z pierwotnej zmazy
Dziecię z imieniem do domu
[powraca.
W drżącej kolebce zwinione w
[szmaty,
Ma pokarm gruby i niewiele
[warty;
Nieczęsto matka przychodzi do
[chaty,
A dziecko rośnie jako dziecię
[Sparty *)
W pierwszej igraszce niedorosłe
[dziecię
Ocugla kostur powrozami z łyka,
I niby jedzie na żartkim dzia-
[necie, **)
Haruje, skacze, w kółko się po-
[myka,
I chłosta różdżką nieżyjące dre-
[wno“.

Opisuje również obyczaje pogrzebowe i różne wierzenia ludowe, jak np: czary, używane przez dziewczęta, gdy chcą sprowadzić do siebie nieobecnego ukochanego, przeplata opisy opowiadaniami o różnych przygodach, jak o chłopie, który wlazł do wypróchniałego dębu po miód, nie mógł się stamtąd wydobyć i ocalał dopiero dzięki innemu amatorowi miodu, niedźwiedziowi, którego chłop pochwycił za łapę.

Poza temi opisami znajdujemy zarówno w „Roxolanji“, jak i w innych utworach Klonowicza, łacińskiem „Zwycięstwie bogów“ i polskim „Worku Judaszowym“ ostre zarzuty przeciwko nadużyciom szlachty, a zwłaszcza uciskowi ludu. Chłop, uciskany przez pana, skarży się:

„Jeśliś jest moim bratem, jeśli wraz ze mną przystępujesz do Stołu Pańskiego; jeśliś mnie nie wziął na wojnie w niewolę; jeśliś mnie nie kupił; jeśli tu, na tej ziemi, żyli moi przodkowie, jeślim i ja tutaj ujrzał światło dzienne; jeślim tu po raz pierwszy odetchnął powietrzem, to czemu mnie dręczysz i męczysz?... Biedny chłop zawsze w nędzy, w udręczeniu, ciężko dyszy, drży, pragnie, łaknie, cierpi, potnieje, dźwiga brzemię ciężkie, skarży się, pracuje dzień i noc — a wszystko to dla niewdzięcznego pana, jego to zyski mając na celu, ogłupia swój własny umysł, piecze się na upale i dygoce pośród wichrów zimowych i śniegów, moknie na deszczu, wczasowi sen kradnie“.

Ale oprócz ucisku ze strony panów, wieśniacy mają bardzo ciężkie warunki dla rozwoju umysłowego:

„Tu małe dziecię nie wie, co
[to szkoła,
Błąka się w lesie i trzodę za-
[pędza.
Żyjąc z bydlęty, staje się jak
[zwierzę,
W służebnej nędzy rodzi się
[i rośnie.“

Klonowicz nie pomija jednakże, pomimo wszystko i dobrych stron życia, wskazuje na piękno przyrody, otaczającej wieśniaka, na jego pieśni i zabawy. Dzięki temu obraz życia ludu, odmalowany przez Klonowicza, jest bardzo dokładny i całkowity, po raz to pierwszy spotykamy w poezji polskiej takie odtworzenie wsi.

---

*) Sparta — kraj w starożytnej Grecji, gdzie bardzo surowo wychowywano dzieci.
**) Dzianet—dobry koń.

VIII.

Ciężka dola ludu pracującego skłoniła nie tylko poetów do opisywania jego życia; wywołała ona również u tych, którzy widzieli złe skutki uciemiężania chłopów, chęć dążenia do poprawy. Ponieważ tutaj zajmujemy się tylko zobrazawaniem tego, jak przedstawiali lud poeci polscy, nie możemy zastanawiać się nad różnemi projektami, jakie już i dawniej opracowywali politycy w celu poprawienia doli ludu wiejskiego. Dla uzupełnienia jednak obrazu musimy wspomnieć o jednym pisarzu XVI-go wieku, który wprawdzie nie był poetą, ale w swojem dziele gorąco się zajął sprawą ludową: był nim *Andrzej Modrzewski*. Nie mógł on ścierpieć istnienia prawa, na mocy którego chłop za zabójstwo szlachcica musiał ponieść śmierć lub odsiadywać długie więzienie, gdy szlachcic za zabójstwo chłopa płacił tylko karę pieniężną. Wystąpił więc Modrzewski przeciwko takiej niesprawiedliwości i gorąco domagał się jednakowej kary za wszystkie przestępstwa bez różnicy na to, kto był winowajcą: pan czy chłop. Bolało również tego pisarza, że chłop musi pracować na pana, że nie ma własnego kawałka ziemi i upominał się o to, aby wieśniakom nadać ziemię, aby byli oni nie sługami, lecz sąsiadami szlachty.

Widzimy stąd, że chociaż wówczas w Polsce źle się działo ludowi, to znajdowali się jednakże sprawiedliwi ludzie, domagający się równości i poszanowania dla pracy chłopskiej.

C. d. n. *Eug. Zdrojewski.*

O wychowaniu samego siebie.

11. Cudza rzecz jest święta.

Gdzie Chrystusowa rodzina,
Tam murem i pajęczyna,
A gdzie duch Chrystusów taje
Mur pajęczyną się staje.
Ks. Skarga.

Uczciwość Szwajcarów jest znana. Od najmłodszych lat Szwajcarzy uczą dziecko, że nie wolno mu przywłaszczać sobie cudzych rzeczy, ani rzemyka, ani owocu, ani żadnego drobiazgu. Stąd pochodzi, że każdy Szwajcar ma głęboko zakorzenione w duszy poszanowanie cudzej własności.

Jeden z naszych polskich powieściopisarzy, Bolesław Prus, bawiąc przed kilku laty w Szwajcarji, chciał wypróbować uczciwość Szwajcarów i położył na słupku wśród rynku złoty pieniądz. Mijały dnie za dniami, starsi, dzieci przypatrywali się monecie, brali ją do ręki, ale nikomu nie przyszło do głowy wsunąć ją do swojej kieszeni. Po tygodniu przyszedł do naszego powieściopisarza policjant, prosząc, aby zabrał swój pieniądz, gdyż dowiedział się, że jest jego własnością.

Pewna pani opowiada, że w czasie swego pobytu w Bawarji przechadzała się raz gościńcem publicznym, obsadzonym drzewami owocowemi. Pod jednem z drzew bawiło się kilkoro dzieci, a obok nich leżało w trawie kilka pięknych dojrzałych gruszek, spadłych z drzewa. Pani rzekła więc do jednego z bawiących się chłopczyka: „Czemu nie pozbieracie tych gruszek i nie zjecie? Chłopczyk popatrzył na nią chwilę zdziwiony, a potem odpowiedział spokojnie: „Te gruszki nie są przecież nasze!“ — i bawił się dalej z towarzyszami.

W niektórych okolicach i u nas poczucie poszanowania cudzej własności jest bardzo wysoko rozwinięte. I tak np. między kurpiami kradzież prawie nieznana. Pozostawiają tam bez dozoru na polu całe ładowne wozy z zaprzęgiem; konie puszczone bywają na całe lato w lasy i tylko w nagłej potrzebie przypędzane są do domu, a żaden nie zginie, chyba, że go ukradnie jaki złodziej z obcej strony przybyły. Podobnie uczciwi ludzie są i w miejscu urodzenia Brodzińskiego w Królówce. Pracowałem tam przez kilka lat i nigdy o kradzieży nie słyszałem, a mimo, że dom zostawiało się otworem, gdy nikogo w domu nie było, nic mi nie zginęło. Uczciwość posuwali mieszkańcy Królówki tak daleko, że mając wąskie jak powiadali grunta, nie chowali zupełnie klaczy, aby źrebięta nie robiły sąsiadom szkody w polu, a gdy sąsiad gnał bydło z pola nie przez swoje, zakładał krowom na pyski kaganiec z wikliny, aby idąc około obcego pola nie skubały zboża.

Mimo tych przykładów na ogół daleko jeszcze u nas do ideału pod tym względem. Przeleźć przez parkan do ogrodu sąsiada, wydeptać ścieżkę przez zasiane pole lub łąkę, puścić krowy lub świnie na cudze, to u nas rzeczy zwykłe, codzienne. Wchodzimy w najrozmaitsze kompromisy ze swem sumieniem i nie uznajemy jeszcze tego, że *nie kradnij, to znaczy nie ruszaj niczego, co nie jest twą własnością, bez względu na wartość przedmiotu.*

Mamy przysłowia, które powiadają:

— „*Lepiej swoje stracić, niż cudzem się bogacić.*“

— „*Lepsze czyste sumienie — niż wszelkie nieprawe mienie.*“

— „*Niech każdy pamięta—że cudza własność święta-*“

Wiemy, *że kradzione nie tuczy*, ale mimo to nie szanujemy cudzej własności, a to nieposzanowanie rozszerzyło się dzięki toczącej się na ziemiach naszych wojnie tak, że obejmuje jak zaraza coraz szersze koła. Przed zarazą tą bronić się trzeba, tembardziej, że strach byśmy sobie znowu po szeregu lat nie umieli powiedzieć tego, co ongi biskup wileński Krasiński powiedział:

Kraj musiał jeszcze cechy dzi-
[kości zachować,
Gdy nie umie publicznej włas-
[ności szanować.

Jasno i twardo musimy sobie uświadomić, że złodziejem jest nietylko ten, który ordynarnie wyciąga komuś pieniądze z kieszeni, ale i ten kto nieprawnie używa cudzej własności i ten, kto tej własności nie szanuje i pozwala na to, aby własność tę zniszczono. Kradzież nie rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy przedmiot posiada większą wartość. Tak dobrze jest złodziejem ten, kto pióro ukradnie, jak i ten, który ukradnie sto tysięcy i kradzież będzie zawsze kradzieżą, czy nazywać ją będziemy rekwirowaniem, czy defraudowaniem, czy też wymyślimy dla niej jeszcze jakieś inne obce słowo.

C. d. n. *J. Ciembroniewicz.*

Formy organizacji młodzieży.

V.

Ogólne uwagi i wnioski. Mówiąc o każdej organizacji, a o organizacji młodzieży w szczególności — można twierdzić, że nie chodzi o formy, ale o jakość pracy, o rezultaty pracy. Otóż w poprzednim numerze „Naszej Drużyny" było wykazane cyfrowo, że rezultaty pracy w organizacjach młodzieży posługujących się formami samorządnemi, były o wiele wyższe, aniżeli w organizacjach patronackich. Śmiało też można twierdzić, że i jakość pracy w organizacjach samorządnych była bardziej wartościową, gdyż to, co zrobiła młodzież w organizacji samorządnej, było wytworem jej własnym, wytworem młodzieńczych porywów i zapałów, a nie wysiłków patronów dających nakazy do stworzenia takich lub innych rezultatów.

Racja formy organizacyjnej samorządnej opiera się jednak jeszcze na poważniejszych argumentach. Jeżeli jest mowa o organizacji młodzieży, to rozumiemy w tym wypadku, że chodzi nam o to, abyśmy się w tej organizacji przygotowali do życia, abyśmy w życie poszli drogami prostemi, umieli je odnajdywać nawet i wśród mroków, wreszcie, żebyśmy potrafili stwarzać to życie i doprowadzać je do coraz bardziej doskonałych form.

Gdy spojrzymy na wielkie zbiorowisko ludzkie, odrazu zauważymy, że oparte jest ono o najróżnorodniejsze organizacje. Najpierw całość życia narodu opiera się o organizację państwa, którem kieruje Naczelnik Państwa i rząd. Rząd jest wybierany przez posłów sejmowych i jest przed nimi odpowiedzialny. Posłowie znowu są wybierani przez cały naród. A więc władza państwowa pochodzi od narodu, który tą władzę przekazuje rządowi i dlatego spełniać musi obowiązki, jakich wymaga dobro państwa.

Z tego odrazu widzimy, że niema tutaj żadnego patronatu, któryby poza wolą narodu mógł mieć wpływ decydujący na rządy w państwie.

Gdy sięgniemy teraz głębiej w życie narodu, zauważymy, że zadaniem państwa jest regulowanie całokształtu życia najpierw przez zabezpieczenie swemu narodowi nietykalności granic, potem przez umiejętnie zorganizowaną administrację, sądownictwo, szkolnictwo, przez stwarzanie dogodnych warunków komunikacji, które podnoszą przemysł i handel i t. p. Poza tem w każdej dziedzinie życia państwowego jest pozostawione szerokie pole na inicjatywę społeczną. I tak: w zakresie administracyjnym widzimy, że z ramienia rządu w powiecie jest starosta, który rządzi powiatem. Starosta został mianowany przez rząd, rządzący z woli narodu. Pomimo to jednak, powiat ma prawo i obowiązek stwarzać sejmiki powiatowe, które się składają z wybieranych przez ludność powiatu przedstawicieli tejże ludności. Sejmik powiatowy wraz ze starostą prowadzi gospodarkę powiatem. Istnieje więc tutaj samorząd powiatowy również bez żadnego patronatu. Starosty, który jest przewodniczącym sejmiku, nie podobna nazwać patronem, gdyż po pierwsze, został on mianowany przez rząd pochodzący z

woli narodu, poza tem prawo dotyczące gospodarki powiatowej, o które się opiera starosta i sejmik, zostało uchwalone również przez przedstawicieli tegoż narodu.

I tak jest w każdej dziedzinie życia państwowego. Jednem słowem państwo jest tak zazębione ze społeczeństwem, że razem stwarza się pewna całość.

Ale teraz sięgnijmy po przykład życia organizacyjnego społeczeństwa, które wre poza organizacją państwową. Odrazu tutaj zauważymy moc najróżnorodniejszych organizacji. I tak: właściciele wielkich obszarów ziemskich łączą się w Związki Ziemiańskie, drobni rolnicy, — w Kółka rolnicze, służba dworska,—w zawodowym Związku robotników rolnych. Wszystko to są organizacje zawodowe w których zorganizowani gromadnie współdziałają w obronie swoich interesów zawodowych, związanych z ich istnieniem. Dalej zauważymy, takie organizacje, jak kooperatywy spożywców, zrzeszenia wytwórców i t. p. Te organizacje bronią zrzeszonych przed wyzyskiem w stosunkach handlowych, przez usuwanie całego szeregu pośredników. Jednem słowem jest moc różnych organizacji już dzisiaj w naszych wsiach i miasteczkach. Każdy, kto uważnie spojrzy wokół siebie, odnajdzie ich o wiele więcej, aniżeli tutaj zostało wyliczone. Jednocześnie stwierdzi, że wszystkie są potrzebne, gdyż usuwają z życia pewien chaos, wprowadzają ład i sprawność, przyczyniają się do rozwoju ogólnego. Jednocześnie każdy zauważy, że w żadnej z organizacji tutaj wyliczonych, ani też w pominiętych tutaj organizacjach niema żadnych patronatów. Wszędzie istnieją formy organizacyjne samorządne, to znaczy, że niema tam mianowanych patronów, którzy decydują o wszystkiem, ale najwyższą władzą wszędzie jest ogólne zebranie członków danej organizacji.

Teraz gdy patrzymy na te organizacje, odrazu odczuwamy, że w niedalekiej przyszłości do którejś z nich będziemy należeć. A nawet bardzo często nie do jednej, a do kilku. Toteż nic dziwnego, że każdy z nas, ktoby przeszedł przez organizację młodzieży patronacką, w której o niczem nie decydował—długi czas w organizacji samorządnej czuł się będzie nieswojo. Zauważy, że brak mu inicjatywy i twórczości, że brak mu patrona, któryby przynosił do wykonania gotowe plany pracy, któryby go prowadził w organizacji za rękę. Zupełnie inaczej czuł się będzie każdy idący do tych organizacji, kto przeszedł organizację młodzieży samorządną. Odrazu uczuje się równym ze wszystkimi dawniej tam zorganizowanymi, odrazu zacznie razem z nimi tam pracować twórczo i wydatnie.

Takie uwagi nasuwały się też młodzieży w r. 1919 w czerwcu, gdy na zjeździe decydowano formę swej organizacji. Toteż bez długiego wahania uchwalono formę samorządną. Przytem wzięto pod uwagę, że organizacja młodzieży nie może luzem istnieć. Musi być związana ze starszem społeczeństwem. Przewidziano więc pewne związki z organizacjami swych ojców, jak kółka rolnicze, koła gospodyń i t. p. Dotychczas łączność organizacji naszej z organizacjami starszego społeczeństwa istnieje i istnieć będzie, gdyż młodzież świadomą jest tego, że jest w szkole życia, przez którą idzie samodzielnie do światła i słońca, do szczęścia i prawdy, czując obok siebie życzliwe serca swych ojców, którzy baczą uważnie, aby z prostej drogi nie zboczyła.

Formy tej łączności mogą się zmieniać, o zmianach tych będą decydowały zjazdy ogólne zorganizowanej młodzieży, ale w takich czy w innych formach trwać ona będzie.

C. d. n. *Józef Niećko.*

Głosy czytelników.

O pracy oświatowej.

Wiemy wszyscy, że oświata jest fundamentem dobrobytu narodu. Zro-

Prosimy o rychłe przysłanie prenumeraty za II kwartał w kwocie 160 mk. za przekazem pocztowym lub czekiem Pocztowej Kasy Oszczędności konto 747.

Wobec drożyzny druku i papieru będziemy wstrzymywali „Naszą Drużynę“ wszystkim, którzy nie nadeślą w najbliższym czasie prenumeraty za bieżący kwartał. Bez pieniędzy nie możemy drukować pisma. Wstrzymaliśmy wysyłanie do tych, którzy nie zapłacili za I kwartał i wysyłamy pod ich adresem upomnienie, by natychmiast wpłacili zaległość.

Wstrzymane numery możemy wysłać po opłaceniu zaległości i prenumeraty za bieżący kwartał.

zumieli to nasi rodacy za czasów Księstwa Warszawskiego i powszechną oświatę uważali za wielki swój cel.

Czem jest dla nas Polaków oświata, rozumie doskonale światła młodzież, zorganizowana w Koła Mł. Wiejskiej rozsiane gęstą siecią po całej Polsce. I dąży ona do zdobycia oświaty wszelkiemi drogami: czyto przez czytanie książek i gazet, czy przez odczyty, pogadanki, czy też przez naukę uzupełniającą, wycieczki krajoznawcze, przedstawienia, koncerty, muzea i t. d., na wszystko to nie żałując pieniędzy. Przez dokształcanie młodzież dąży do uobywatelenia siebie.

Dzisiaj, kiedy mamy uchwaloną już konstytucję i zawarty pokój, gdyśmy zdobyli gwarancje ekonomicznego rozwoju kraju i spodziewamy się rychłego przyłączenia Górnego Śląska do Polski — winien rząd nasz większą uwagę zwrócić na zmagania się młodzieży z ciemnotą i tej w walce dopomóc, umieszczając na oświatę szkolną i pozaszkolną nie 2% ogólnego budżetu państwowego, a znacznie więcej, pamiętając, że „*każdy grosz zaoszczędzony na oświacie jest później stokrotnie wydany na szpitale, więzienia i t. d.*“. Pomoc winny także okazać czynniki samorządowe, to jest Rady gminne i Sejmiki. Te ostatnie mogą dużo zrobić. Przy każdem Wydziale Sejmiku winien być utworzony referat oświatowy, kierujący pracą kulturalno-oświatową na terenie powiatu; winny być specjalne biblioteczki ruchome, wystawy, muzea i jeden lub więcej lotnych prelegentów, którzyby udzielali ludowi tej strawy duchowej, a którą ten tak chętnie przyjmuje.

Gdy obecny wysiłek młodzieży popoparty będzie finansowo przez Rady gminne, Sejmiki i rząd, to napewno wkrótce może pozbylibyśmy się tej hańbiącej cyfry, która wskazuje, że na 1000 mieszkańców w Polsce 503 nie umie czytać (dr. W. Chrapek „Ruch Pedagogiczny“). Dążmy, by Polska, która pierwsza zatroszczyła się o oświatę ludu, tworząc Komisję Edukacyjną, tradycje te przyjęła, a wtedy ziszczą się słowa naszego wieszcza Adama Mickiewicza: „*Obym ja kiedyś dożył tej pociechy, by moje księgi zbłądziły pod strzechy*“ — ale pod wszystkie bez wyjątku.

H. Ochędalski.

Pomoc wzajemna pomiędzy ludami dzikimi.

IV.

W poprzednich numerach „Naszej Drużyny“ w artykułach o „pomocy wzajemnej wśród owadów, ptaków i zwierząt“ pobieżnie było przedstawione znaczenie pomocy wzajemnej

w rozwoju świata zwierzęcego. Teraz, gdy każdy z nas uważniej spojrzy na świat zwierzęcy, odrazu zauważy, że wszystkie gatunki zwierzęce, które żyją w pojedynkę, są bardzo nieliczne i przeciwnie — gatunki towarzyskie, zrzeszające się bądź dla obrony, bądź w celach myśliwskich dla gromadzenia pokarmów, wychowywania potomstwa, lub poprostu dla samej przyjemności przebywania w gromadzie są niezliczone.

Przechodząc do przykładów pomocy wzajemnej wśród ludów dzikich, należy przedtem jeszcze zaznaczyć, że byłoby czemś niezrozumiałem, gdyby człowiek stanowił tutaj jakiś wyjątek; gdyby istota tak bezbronna jak człowiek w początkach swego istnienia nie stosował pomocy wzajemnej w walce z przeszkodami napotykanemi w życiu codziennem, dawnoby przestał istnieć. Pomimo, iż obecnie niema żadnych dowodów jak żyły i rozwijały się najpierwsze istoty ludzkie, ale w każdymbądź razie to jest pewne, że przodkowie pierwotni wszystkich dzisiejszych ludów cywilizowanych i kulturalnych żyli w stanie dzikim. Wobec tego należy przypuszczać, że życie pierwotnych naszych przodków było podobne do życia współczesnych ludów dzikich, jak: Eskimosi w Syberji północnej; na półkuli południowej Australczycy, Papuasi, mieszkańcy Ziemi Ognistej i częściowo Buszmeni.

Buszmeni od chwili jak tylko życie ich zostało zbadane, spólnie prowadzą łowy i zgodnie dzielą się zdobyczą. Nigdy nie porzucają swoich rannych, ujawniają żywą uczuciowość do swych towarzyszy.

Jeden z badaczy ich życia opisuje wzruszającą historję o Buszmenie wyratowanym z rzeki przez towarzyszy. Zdjęli oni skóry, któremi byli okryci i odziali go, jakkolwiek sami drżeli z zimna; wysuszyli go, nacierali przed ogniem, mocno namaścili jego ciało tłuszczem gorącym; zabiegi te z niemałym nakładem pracy czynili póty, póki nie przywrócili go do życia. Inni opisują ich jako obdarzonych dobrem sercem, bezinteresownych, wdzięcznych i dotrzymujących obietnic. Co się tyczy ich przywiązania do dzieci, wystarczy powiedzieć, że gdy Europejczyk chce zapewnić sobie posiadanie niewolnicy Buszmenki, potrzebuje tylko ukraść jej dziecko: matka napewno odda się w niewolę, aby dzielić los dziecka. Gdy spotykają Europejczyka odnoszącego się do nich dobrze, bardzo często wszelkiemi sposobami wyrażają mu swoje przywiązanie.

Trzeba dodać, że opisy powyższe nie pochodzą od przyjaciół Buszmenów, ale od ludzi, którzy w latach 1774 do 1809 zajmowali się często tępieniem Buszmenów i to w sposób okrutny, niegodny ludzi kulturalnych, do jakich się zaliczali. W latach tych zaczęli się na ziemiach Buszmenów osiedlać Europejczycy, którym Buszmeni kradli bydło. Wywołało to chęć wytępienia ich. Byli oni truci jak szczury; mordowani przez myśliwców; zabijano ich wszędzie, gdzie tylko spotkano. Pomimo to ci sami, którzy ich mordowali, przyznają im wszystkie przytoczone wyżej właściwości, które mogą się rozwinąć tylko w społecznem życiu plemiennem.

Hotentoci: niewiele wyżej rozwinięci od Buszmenów, opisywani jako najbrudniejsze zwierzęta i rzeczywiście takimi są. Skóra zwierzęcia zawieszona na szyi i noszona póty, póki nie rozpadnie się — oto całe ich odzienie; ich chaty — to kilka kijów zestawionych i pokrytych matami, bez jakichbądź sprzętów wewnątrz. Zajmują jeden z najniższych stopni na drabinie rozwoju ludzkiego.

A oto co pisze o nich jeden z badaczy ich życia:

„Ich słowo jest święte. Zupełnie nie mają europejskiego zepsucia i wiarołomstwa. Żyją bardzo spokojnie i rzadko kiedy walczą z sąsiadami. Możnaby o nich powiedzieć, że są uosobieniem przychylności i uprzejmości. Jedną z największych przyjemności dla Hotentota jest rozdawanie podarków i świadczenie usług swoim bliskim. Uczciwość Hotentotów, ich sumienność, szybkie wymierzanie sprawiedliwości — wszystko to

rzeczy wyróżniające ich z pomiędzy narodowości świata."

Należy dodać, że podobną opinję o nich wydają wszyscy Europejczycy, którzy dłuższy czas obserwowali ich życie.

Mieszkańcy rodzimi Australji: pod względem rozwoju nie stoją wyżej od Hotentotów.

Posłuchajmy co o nich pisze pewien misjonarz:

„Znane im jest uczucie przyjaźni, jest ono silnie rozwinięte. Jednostkom słabym zwykle przychodzą z pomocą. Uprawiają ludożerstwo, lecz bardzo rzadko zdarza się, aby jedli członków własnego plemienia (zdaje się, że zdarza się to tylko jako obrządek religijny); jadają wyłącznie obcych. Rodzice bardzo kochają dzieci, bawią się z niemi i pieszczą je. Dzieciobójstwo stosowane bywa za zgodą ogólną. Ze starcami obchodzą się bardzo dobrze i nigdy ich nie zabijają. Niemal nie posiadają żadnej religji ani bałwanów — znają tylko strach śmierci. Niewolników niema."

Papuasi: Niejakiś G. L. Blink, który z górą 20 lat przyglądał się ich życiu, tak o nich pisze:

„Przyjaźń pomiędzy nimi jest dość silna. Dbają o starców i chorych. Jeńców wojennych niekiedy zjadają. Nie posiadają żadnej religji, ani bałwanów; nie mają żadnej władzy; najstarszy człowiek w rodzinie jest sędzią. Ziemia jest własnością wspólną, lecz płody należą do tego, kto uprawia je".

Gdy Europejczyk dostanie się pomiędzy nich i dobrze się obchodzi, są bardzo uprzejmi. Niejakiś Miklukho-Maclay dostał się do nich tylko z jednym towarzyszem i przebywał pomiędzy nimi 2 lata. Opuszczał ich później z żalem. Opisuje on, że tylko dzięki temu dobrze się z nim obchodzili, że nigdy nie kłamał i nie robił im żadnych obietnic, którychby nie mógł dotrzymać.

Walki pomiędzy nimi, jeżeli wynikają—to tylko dzięki przesądom.

Np. jeżeli ktoś zachoruje, wierzą, że jakiś źle usposobiony człowiek, chorobę spowodował. Wynajdują zaraz winnego, najczęściej kogoś z sąsiedniej wioski, z którym chory kiedyś się pogniewał lub pokłócił. Od tej chwili zaczynają z tą wsią walkę, która czasami przybiera wielkie rozmiary.

Z tych kilku przykładów z życia najmniej rozwiniętych ludów dzikich, widzimy, że w życiu swem stosują pomoc wzajemną. Jest ona dla nich nakazem, którego nie przekraczają, dzięki któremu dotychczas żyją pomimo, że ludzie biali, posiadający kulturę, stale ich niszczą i tępią na każdym kroku, posługując się różnemi swemi wynalazkami, jak: trucizny, kule, ujarzmianie ich jako niewolników do pracy i t. p.

Obok rozwiniętego poczucia pomocy wzajemnej, dzicy posiadają głębokie i trwałe zasady moralności.

Oto co pisze pewien misjonarz rosyjski Wenjaminow o Alentach (spokrewnieni z Eskimosami) po 10-o letnim pobycie pomiędzy nimi:

„Ich kodeks moralny jest surowy i różnorodny. Tak np. następujące rzeczy uważa się za naganne: bać się śmierci nieuniknionej, prosić wroga o darowanie życia, zejść z tego świata, nie zgładziwszy ani jednego wroga; ujawnić chciwość podczas podziału łupów, przyczem dla zawstydzenia chciwca wszyscy oddają mu swe części. Za naganne uważa się również: wypaplanie przed żoną tajemnicy społecznej; podczas polowania, niezaofiarowanie towarzyszowi najlepszej części zdobyczy; chwalenie się swemi czynami, szczególnie jeśli są one zmyślone; wymyślanie ze złością; proszenie o jałmużnę; pieszczenie żony wobec innych."

Toteż nic dziwnego, że w ciągu całego stulecia trafiło się pomiędzy nimi jedno tylko morderstwo.

Z tego wynika, że ich zasady moralności nie istnieją tylko na ustach, ale w ich duszach i sercach.

Jakże często pod tym względem przewyższają nas ludy dzikie!

Obok wysokiego poziomu solidarności plemiennej i uczuć przychylności wzajemnej oraz pewnych zasad

moralności, ludy dzikie uprawiają dzieciobójstwo.

Otóż należy zauważyć, że do tego uciekają się w wyjątkowych wypadkach. Najczęściej trafia się to podczas głodu, gdy brak jest żywności. Wówczas pozbywają się maleństw. Nie należy jednak przypuszczać, że czynią to z lekkiem sercem.

To samo dzieje się z ojcobójstwem. Tembardziej nawet, że dzicy nie wydają w tym wypadku żadnych wyroków. Starzec sam się domaga śmierci, gdy zauważy brak żywności. Sam kopie sobie grób. Dziki tak dalece uważa śmierć za jeden ze swoich obowiązków względem wspólnoty, że odmawia, gdy ktoś chce go wyratować. Wogóle dzicy wzdrygają się przed zabiciem kogoś inaczej niż w walce i nikt nie chce wziąć na siebie krwi ludzkiej.

A czyż u nas nie dzieje się także samo dzieciębójstwo i ojcobójstwo? Czyż mało dzieci i starców zamiera z głodu i chłodu?

Tem gorzej jeszcze dla nas, że nędzarze umierają obok ludzi nakarmionych do przesytu. U dzikich jeżeli umiera starzec to czyni to, aby nie być ciężarem, wie, że wszystkim jest brak żywności i że przez śmierć swoją oszczędza życie innym. I z tem mu jest lekko.

Teatr Włościański.

Podajemy poniższą odezwę do wiadomości czytelników, nadmieniając, że nasz Związek Teatrów Ludowych w Warszawie działający głównie na terenie Kongresówki serdecznie wita wznowienie pracy teatralnej na wsi Małopolskiej i donosi, że Koła Teatralne z Małopolski, które zwracały się do Związku Teatrów Ludowych w Warszawie, powinny nawiązać łączność ze Związkiem Teatrów i Chórów we Lwowie. *Redakcja.*

Okres walki i obrony granic Rzeczypospolitej przed zewnętrznym wrogiem zbliża się ku końcowi. Skutki wieloletniej wojny widać wszędzie— tak na polu gospodarczem jako też na polu życia duchowego. Przygnębienie i obniżenie etycznego poziomu szerokie zatoczyło kręgi, zwłaszcza że 150 letnia niewola wycisnęła ujemne piętno na całym narodzie a szczególnie w dziedzinie oświaty, kultury i powszechnego uświadomienia narodowego. Do walki ze złem obok państwa powołane jest całe społeczeństwo i wszystkie jego organizacje społeczno-kulturalne. Pole wielkie pracy czeka. Już na całym obszarze polskim budzi się samorzutnie nowe życie, wykazując potężną żywotność narodu.

Ten pęd i ta bujność życia przejawia się między innemi także w objawianej żywiołowo przez szerokie masy ludowe potrzebie teatru, śpiewu, muzyki.

Związek teatrów i chórów włościańskich we Lwowie służył tej potrzebie od roku 1907 i skupił pod swoim kierownictwem setki drużyn teatralnych i chóralnych po wsiach i miasteczkach Małopolski. Po przymusowej przerwie wojennej rozpoczął w listopadzie w r. 1919 swoją działalność, uzupełniając uszczerbki spowodowane wojną w zasobach Towarzystwa, z trudem przed wojną zgromadzonych i powołując na nowo do życia szeroko po kraju rozrzucone „Teatry i chóry włościańskie (ludowe)". Po ponownej przerwie spowodowanej najazdem bolszewickim „Związek teatrów i chórów włościańskich" rozpoczyna dalszą pracę na tem polu. Obecnie zwracamy się jeszcze do tych „Teatrów i chórów włościańskich (ludowych)" które dotychczas z jakichkolwiek powodów nie podjęły swej działalności, aby bezzwłocznie to uczyniły i zawiadomiły nas o tem, nadsyłając sprawozdanie za czas wojny, wykaz ubytków w szeregach, obecny skład drużyny oraz program czynności.

O ile teatr i chór włościański (ludowy) znajduje się w rozsypce wzywamy pozostałych członków, aby skupili koło siebie nowe siły i przystąpili do reorganizacji drużyny. Równocześnie zwracamy się przedewszystkiem do naszych członków, współpracowników i przyjaciół, a następnie

do wszystkich, którym nie jest obojętna sprawa narodowego uświadomienia i kulturalnego podniesienia ludu przez sztukę, aby zgłaszali się do pracy w naszych szeregach. Każdej zgłaszającej się osobie czy organizacji użyczymy wszelkich potrzebnych wskazówek oraz pomocy w doborze sztuk i nut, wypożyczaniu kostjumów, peruk i t. d.

Szatnia Związku jest jedyną publiczną wypożyczalnią ludową w Polsce, umożliwiającą wystawienie sztuk ludowych i historycznych wielkiego repertuaru.

Magazyn „Związku" przy ul. Mickiewicza L. 26 (Dom Towarzystwa Kółek Rolniczych) otwarty od 5-tej do 7-mej godziny po południu. Wszystkie listy i pieniądze należy nadsyłać do skarbnika Związku P. Jana Bartosińskiego Radcy Wydziału Samorządowego we Lwowie, ulica Bielowskiego L. 4.

Odezwa do b. Słuchaczów i Słuchaczek niższych Szkół Rolniczych.

Drugi rok już dobiega od ostatniego naszego Zjazdu. Wiele się od tego czasu w kraju naszym zmieniło. Wszak przeżywamy epokę przełomową. Wprawdzie wróciliśmy już z pola walki jako zwycięzcy, ale granice Rzeczypospolitej nie są jeszcze pewne, a nawet w wielu miejscach nieokreślone. Szeregi nasze Koleżeńskie mocno poszczerbione. Wielu z pośród nas legło na polu walki w obronie Ojczyzny w bitwach z dzikim nieprzyjacielem lub pomarło w szpitalach epidemicznych. Ha trudno! To przypadło w udziale dzisiejszemu pokoleniu. Walka z nieprzyjacielem naszej Ojczyzny i praca nad rozbudową tejże Ojczyzny stały się dla nas chlebem powszednim. Rozumie to każdy dobry Polak i każda dobra Polka. My, wychowańcy szkół rolniczych podkreślaliśmy w swoim programie pracę nad podniesieniem wsi polskiej i uwolnienie jej z ciemnoty. Wszak wiemy dobrze, że po złożeniu karabina i szabli może na pewien czas tylko, musimy się znowu imać książki i pługa, by sprostać zadaniom, jakie nam dzieje 20 wieku wkładają na barki. A nie są to zadania łatwe, bo w wielu wypadkach jeszcze nam nieznane, gdzieindziej przerastające nasze siły swą powagą i doniosłością. A jednak każdy z poszczególnych problemów życia naszego i pokoleń przyszłych rozwiązany i załatwiony być musi. W tym celu należy skoordynować wszystkie siły umysłowe, duchowe, fizyczne i materjalne, by wspólnie i zgodnie wziąć się do pracy. Musimy się zatem Koledzy i Koleżanki wszyscy zebrać, by się rozejrzeć w położeniu, wspólnie naradzić i postanowić coś o naszej Koleżeńskiej organizacji, wreszcie, by się wzajemnie zobaczyć, przypomnieć szkolne czasy i odnowić serdeczną koleżeńską przyjaźń. Chyba każdy i każda z nas pragnie takiego ogólnego zjazdu, tem bardziej, że zamierzamy zakończyć go wspólną wycieczką do Poznańskiego i na Pomorze. To się nam przecież należy. Marzyliśmy o tem w szkole, a dlaczegóż nie mielibyśmy dawnych marzeń dziś urzeczywistnić, wszak mamy możnośc ku temu.

Zjazd ogólny Zarząd Centralnego Związku b. Wychowańców naznaczył na 12-go i 13-go czerwca (niedziela i poniedziałek) do Warszawy ul. Kopernika 30 1-sze piętro, Gmach Centralnego Tow. Rolniczego.

Ze względu na charakter koleżeński naszego zjazdu, prosimy Kolegów i Koleżanki o zaopatrzenie się w zaświadczenia z ukończenia szkoły (obecnie zaświadczenie uzyskać można w swojej szkole), które będą wymagane przy wejściu na salę i na zasadzie których każdy z Kolegów i każda z Koleżanek otrzyma legitymację. W razie niemożności otrzymania zaświadczenia szkolnego, prosimy Kolegów i Koleżanki o zaopatrzenie się w zaświadczenie, wydane przez Związek Okręgowy b. Wychowańców a także wystarczy poświadczenie z ukończenia szkoły, wystawione przez obecnego kierownika szkoły. Przypo-

minamy też Kolegom i Koleżankom, że do Związku b. Wychowańców mogą należeć tylko ci, którzy pokończyli szkoły, względnie kursy, przynajmniej pięciomiesięczne, co w zaświadczeniach powinno być zaznaczone. Ponieważ zjazd będzie miał charakter ogólny ze wszystkich 3-ch zaborów, przeto prosimy na nasz zjazd także Kolegów i Koleżanki z Wielkopolski, Małopolski, obydwóch Śląsków oraz z Litwy, tak zorganizowanych w Związki Okręgowe, jak również tych, którzy jeszcze Zw. Okręgowych nie mają. Pragniemy bowiem nawiązać stosunki ze wszystkimi Kolegagami i Koleżankami z całej Rzeczypospolitej, by uzgodnić i podporządkować naszą pracę wspólnym ideałom, — dobru Ojczyzny.

Podając powyższe do wiadomości Kolegów i Koleżanek, nadmieniamy, że od dnia 15 marca r. b. będą przyjmowane zapisy na zjazd i wycieczkę w biurze Centr. Zw. Kółek Rolniczych Kopernika 30 u Sekretarki, dokąd można się zgłaszać osobiście lub listownie. Tam też udzielane będą informacje dotyczące zjazdu i wycieczki. Wycieczka wyruszy z Warszawy 14 czerwca i trwać będzie 3 — 5 dni. Przejazd pociągami dla wycieczki będzie ulgowy. Program oraz koszta wycieczki w przybliżeniu podamy Kolegom i Koleżankom w pierwszej połowie maja. Ważniejsze wnioski, wymagające dłuższej dyskusji na zjeździe oraz zapisy na zjazd i wycieczkę prosimy nadsyłać najpóźniej do 1-go czerwca r. b. pod wyżej wskazanym adresem.

Czołem!

Sekretarz: *H. Wojdzina.*

Prezes: *J. Rosłoniec.*





Nota rządu niemieckiego w sprawie Górnego Śląska wystosowana do państw sprzymierzonych zawiera wiele kłamstw, przekręcań faktów historycznych, fałszywie oświetla wyniki plebiscytu i odwołując się na wolę ludności Górnośląskiej żadna niepodzielności Górnego Śląska i przyłączenia go w całości do Niemiec.

Wzamian za przyłączenie Śląska do Niemiec, rząd Rzeszy obiecuje szeroką autonomję. Poza tem godzą się Niemcy na odstąpienie pewnej ilości węgla Polsce, Co znaczą i jak wyglądają łaski niemieckie my Polacy wiemy zbyt dobrze.

Oświadczenie Brianda w Senacie francuskim w sprawie Górnego Śląska jest dla nas niezmiernie pocieszającem i budzącem wiarę w dobry obrót tej najważniejszej na chwilę obecną naszej sprawy. Oświadczenie to w dosłownej formie brzmi następująca:

„Sprawa Górnego Śląska jest według mego zdania uregulowana przez traktat wersalski i to tak dokładnie i jasno, że niemożliwe są jakiekolwiek wątpliwości w tej sprawie. Tekst traktatu jest miarodajny. Jeżeli komisja międzysojusznicza przez 2 tygodnia nie powzięła żadnej decyzji, stało się to z tego powodu, że zadaniem jej jest nie zwykłe ujęcie ogólnego rezultatu głosowania, lecz zbadanie wyników głosowania w każdej poszczególnej gminie. Gdyby chodziło o obliczenie ogólnych wyników, byłoby wystarczyło na to 48 godzin. Praca jednakże była o wiele subtelniejszą i dłuższą. Przed upływem dwóch lub trzech dni komisja ogłosi swą decyzję. Nasz przedstawiciel ograniczył się do zadania wykonania

traktatu wersalskiego. Bezsprzecznie Niemcy starają się wyzyskać sytuację. Jest to ich zwykła gra. W odpowiedzi, danej tym z pośród naszych przyjaciół, którzy mówili: „Zważcie, że jeżeli Górny Śląsk nie przypadnie Niemcom, to zapłata, jaką uzyskacie, będzie mniejszą“,—wskazaliśmy na artykuł traktatu, który gwarantuje Niemcom przez 15 lat swobodne korzystanie z produkcji na Górnym Śląsku, wobec czego zdolność płatnicza Niemiec pozostaje nienaruszona“.

Stanowcze stanowisko Francji wobec Niemiec. Niemcy uchyliły się od wypełnienia warunków traktatu wersalskiego. Państwa sprzymierzone chcąc zmusić Niemców do płacenia odszkodowań zgodnie zajęły część kraju niemieckiego. To jednak okazało się niewystarczającym środkiem. Wobec czego państwa sprzymierzone przygotowują powszechną blokadę Niemiec, to znaczy odcięcie ich pod względem gospodarczym i handlowym od całego świata.

Szczególnie Francja stoi nieugięcie wobec Niemiec i zapewne zdecydowaną jest nawet zbrojnie wystąpić przeciw gwałcicielom przyjętych na siebie warunków traktatu, w czem oczywiście Polska najzupełniej poprze Francję.

Upór Niemiec wobec państw sprzymierzonych powinien otworzyć im oczy, że uzyskanie Górnego Śląska bezsprzecznie podnieciłoby tylko upór i butę niemiecką.

Napięcie stosunków między obszarnikami a robotnikami rolnymi przybiera, po ostatniem zerwaniu rokowań dość ostry wyraz. Z powodu wydalenia i pozbawienia pracy bardzo wielu rodzin robotniczych w pow. Grójeckim wybuchł strajk pracowników. Związek zawodowy robotników rolnych zabiega koło zakończenia strajku, żąda przy tem bezwzględnie, aby wyrzuceni pracownicy byli umieszczeni w innych majątkach.

Polska mimo tak ciężkich ofiar poniesionych na rzecz wojny nie jest narażona na tyle wstrząśnień wynikających z przesilenia gospodarczego, co państwa zachodnie.

Stajk górników w Anglji. W ciągu wojny przemysłowcy zajęci górnictwem wyciągali ze swych przedsiębiorstw ogromne zyski. W ostatnich jednak czasach ceny węgla na zachodzie spadły, dlatego wielu przemysłowców ograniczało wytwórczość, inni ograniczali ilość robotników. Wiele szybów znowu zatopiła woda na domiar nieszczęścia, wielu robotników znalazło się bez pracy, a na pracujących chcieli przemysłowcy zarabiać przez ograniczanie płac.

Z tych powodów wybuchł powszechny strajk górników. Górnicy wysuwają nie tylko podwyższenie płac ale dążą do stałego zabezpieczenia swoich interesów przez częściowe unarodowienie kopalń. Zatarg przybrał ostre formy. Górników poparli kolejarze i robotnicy transportowi. Rząd grozi stanem wyjątkowym, całe życie oddał pod dyktaturę policji.

Rozmiary strajku w Anglji są naturalnie dla rządu przerażające. Strajk taki tamuje w zupełności życie społeczne, bo siła robotników w Anglji to nie taka, jak u nas. Anglja cała to fabryki, sklepy i robotnicy, kraj najsilniej uprzemysłowiony, który wytwarza towary dla połowy świata. Dlatego też w Anglji strajk robotników dla państwa jest czemś groźniejszem, aniżeli u nas w kraju rolniczym.

Z Kół i Związków.

Z życia młodzieży w Wielkopolsce.

Organizacja młodzieży w Wielkopolsce jest już rozpowszechniona. Zachodzą jednak zasadnicze różnice między naszą organizacją a Stowarzyszeniami młodzieży o charakterze patronackim.

Dlatego młodzież wielkopolska poczyna się organizować na nowych, zgodnych z duchem czasu zasadach.

W ostatnim czasie założono Koła Młodzieży w gminach: Janowo, Rudów i Skąpów z powiecie wrzesieńskim, których

założycielem jest p. Zych z Janowa. Na członków zapisało się 200 chłopców i dziewcząt.

Drugie Koło Młodzieży założono za staraniem p. Stan. Matuszaka z Bielaw, pow. Szamotulskiego. Powstało ono w Popowie (pow, Szamotulski). Do zarządu wybrano młodzieńców i dziewczyny. Do Koła zapisało się 30 członków na zebraniu organizacyjnem.

Młodzież okazuje wielkie zainteresowanie się i chęć szczerej pracy w tworzących się Kołach Młodzieży Wiejskiej. Życzymy jak najlepszego rozwoju nowym placówkom pracy obywatelskiej młodzieży. Ta praca, to jest tworzenie jadnakowych, ideowo pokrewnych organizacji społecznych prowadzi najskuteczniej do tworzenia jednolitej, zjednoczonej potęgi narodu polskiego. Potrzeby oświatowo-kulturalne młodzieży są wszędzie, we wszystkich częściach Polski, podobne, pokrewne, twórzmy więc pokrewne, bliskie sobie organizacje, oparte na tych samych zasadach.

Z ziemi Wileńskiej.

I u nas, w rodzimej ziemi Mickiewicza, Kościuszki, Traugutta i Piłsudskiego, nad uroczemi brzegami Wilji praca w Kołach Młodzieży po chwilowej a przymusowej przerwie i martwocie za bolszewickiej inwazji, powoli odżywa i budzi się do dawnego bujnego a twórczego życia. Coraz więcej i liczniej powstają nowe ogniwa i coraz żywszem biją one tętnem. Może nieraz młodzież dobrze jeszcze nie wie, jak systematycznie i celowo trzeba pracować, może często szamota się w niepewności, ale przecież czuje w sobie tę tęsknotę za własnem środowiskiem, ale przecież łączy w bratnim uścisku dłonie młode, zespala w jednem dążeniu dusze i serca. I otóż kolegom „koroniarzom" w dowód łączności, całemu Związkowi na pożytek i wzmożenie sił, a nam Wilniakom na pobudkę do dalszej pracy—ślemy „Naszej Drużynie" garść wiadomości o sobie, znak życia z kilku Kół naszych, skromny plon dotychczasowych wysiłków, zebrany z różnych części naszej rodzimej, ukochanej ziemicy.

* * *

A więc najpierw—z wieku mu to i z urzędu się przecież należy—miasto i powiat *Wilno*. Dnia 6 marca odbyła się dla delegatów Kół powiatu Wileńskiego pogadanka o pracy w Kołach, którą wygłosił kol. Plattner Fryderyk, delegat Centr. Zw. Mł. W. z Warszawy. Obecnych było tylko 10 delegatów a przyczyną małej liczby zła komunikacja i słaba organizacyjna sprawność. Nazajutrz przeprowadzony był jednodniowy kurs.

We wtorek 7 marca na zebraniu starszej młodzieży harcerskiej omówiono sposoby współdziałania organizacji harcerskiej ze Związkiem Młodzieży na terenie Wileńszczyzny i utworzono w tym celu sekcję prelegentów. Spodziewamy się więc, że ta łączność i współpraca już wkrótce przy dobrej woli wyda obfite owoce.

Z poszczególnych zaś Kół — Koło Młodzieży w Grygajciach liczy 24 członków. Przygotowuje się tam przedstawienie. Przewodniczącym Koła jest kol. Murbinisówna.

W Strakiszkach do Koła zapisało się 41 członków. Odbyły się 3 zebrania i 1 wieczornica. Przewodniczącym jest kol. Baranowski.

W Dukszlach praca młodzieży ma już pewną tradycję, bo trwa już przeszło rok. Członków 80. Istnieje chór i sekcja teatralna. Urządzono 2 wieczornice. Odbywają się kursy dla analfabetów, na które uczęszcza 40 słuchaczy. Na prezesa wybrano kol. Wyborskiego.

* * *

W powiecie **Oszmiańskim** praca idzie dobrze i z rozmachem. Dnia 23 lutego odbył się w Oszmianie Zjazd Młodzieży, na który zjechało się 30 delegatów oprócz gości. Utworzono Okręgowy Związek i do Zarządu wybrano kol. Pieśniakiewiczównę, Kosobucką, Borkowskiego, Samulewicza i Mićkiewicza. Po Zjeździe przez dwa dni trwały kursy dla kierowników.

W Szczepanowiczach Koło stawia dopiero pierwsze kroki. A choć ten początek trudny, to jednak nie zapominają tam i o obowiązkach narodowych i na Górny Śląsk zebrała młodzież 2300 marek.

Kołem w Jachimowszczyźnie dzielnie a umiejętnie kieruje kol. Pliszko. Członków jest 24. W kasie mają 1000 mk., dochód z odegranego przedstawienia. Zorganizowali też chór.

Boruny, stare miasteczko, słynne szkołą, opisywaną przez Chodźkę — i teraz nie śpi, lecz posiada Koło Młodzieży, którego przewodniczącym jest kol. Oduszewski. Członków zapisało się 34. Przygotowano komedyjkę na obchód 19 marca i na Wielkanoc.

Koło w Wojsztowiczach ma bardzo trudne warunki: brak lokalu i utrudniony dojazd. I jednak młodzież nie zniechęca się, lecz pracuje wytrwale. Z wielkim nakładem pracy przygotowano na Wielkanoc komedyjkę.

* * *

W powiecie **Lidzkim** oczywista praca najlepiej idzie w Kole im. A. Mickiewicza w Lidzie. Członków około 50. Lokal duży i ładny mają w Domu Ludowym. Urządzają często przedstawienia. Koło posiada wcale piękny sztandar. W organizowaniu dnia Górnego Śląska brała młodzież czynny udział. W sobotę 12 marca odbyło się zebranie, na którem kol. Plattner, delegat z Warszawy, wygłosił pogadankę o roli młodzieży i pracy w Kole. Nastrój zebrania był bardzo miły i serdeczny. W niedzielę zaś odbył się odczyt dla ludności o Józefie Piłsudskim.

Koło w Wasiliszkach zawiązało się dopiero 6 marca. Na przewodniczącego wybrano ks. Malinowskiego. Odbywają się próby „Bandytów" i „Skazańca". W projekcie utworzenie biblioteki. Wysokość wpisowego członkowie oznaczyli na 10 mk., a składki 5 mk.

* * *

W powiecie **Trockim** praca też rozwija się dobrze. W Olkiennikach staraniem Koła Młodzieży odbył się odczyt z obrazam, świetlnemi dla młodzieży i żołnierzy, gdzie nawiązała się nić łączności między nimi i gdzie wszyscy przeżyli podniosłe wrażenia.

Koło Rudziskie wznowiło swą działalność a przed inwazją stało ono bardzo tutaj mocno. Zwłaszcza sekcja teatralna bardzo wysoko postawiona, tak że miała ona własną szopę na przedstawienia, a zdolności artystyczne członków były tak wybitne że robiono przygotowania do wystawienia „Halki". Obecnie z tego ani śladu, ale zawsze praca rozpoczęta. Urządzono kursy. Odbywają się próby komedyjek. Kołem kieruje kol. Arnold Gałecka, miejscowa nauczycielka.

Najlepsze jednak widoki powodzenia ma Koło Młodzieży w Trokach: tak co do warunków jak zespołu kierowniczych sił. Założone zostało dopiero 20 lutego b. r., a już członków zapisało się 40. Urządzony przez młodzież obchód dnia Górnośląskiego przyniósł dochodu 9520 mk. i 50 rb. Gdyby tylko wszyscy zapisani bardziej się poczuwali do obowiązku przychodzenia na zebrania i brania czynnego udziału w pracach koła, oraz jeśli się do koła wciągnie i młodzież ludową, dla której głównie i przedewszystkiem jest ta organizacja—to wtedy i robota pójdzie lepiej i szeregi się powiększą. Do tego też dąży energiczny przewodniczący koła kol. Budrewicz i napewno to dzięki swemu wyrobieniu przeprowadzi.

Dnia 15 marca we wtorek odbyła się w Trokach konferencja dla nauczycielstwa ludowego całego powiatu w sprawach oświaty pozaszkolnej, na której między innemi szeroko omawiano pracę w Kołach Młodzieży i udział w niej nauczycielstwa. Wynikiem obrad było uchwalenie przez zebranych jednogłośnie rezolucji uznającej pracę w kołach za najważniejszy dział oświaty pozaszkolnej i wzywającej nauczycielstwo do wzięcia w tej akcji wydatnego udziału.

Wieczorem tegoż dnia na zebraniu Koła Młodzieży omawiano program pracy, podział na sekcje. Wzięli w niem udział kol. Plattner delegat Centrali z Warszawy, kol. Mydlarz, kierownik okręgu wileńskiego Straży Kresowej, którzy dorzucili wiele cennych uwag i wskazówek.

* * *

Jak więc z tego sprawozdania widzicie —koleżanki i koledzy—, my, młodzież ludowa wileńska, nie śpimy, lecz pracujemy ochoczo a raźno tu na kresach Rzeczypospolitej. Dorzucamy radośnie i naszych wysiłków okruch do wspólnej Związkowej skarbnicy, stajemy gromadą a karnie z krzepką dłonią i dobrą wolą do bratniego szeregu, by wspólnym wysiłkiem serc i rąk wykuwać te ogniwa Młodej Polski i mamy nadzieję, że gdy w czerwcu zjeździe przybędą nasi delegaci do Was do Warszawy na Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej, to że nie przybędą z pustemi rękoma, ale z obfitym plonem, z snopem dojrzałych kłosów, który złożymy na stole obrad. Cześć! *P.*

Z Koła w Księżomieszy z. Lubelska.

Obchód imienin Naczelnika Państwa w Księżomieszy w dniu 19 marca b. r. udał się bardzo dobrze. W obchodzie wzięła udział dziatwa szkolna z chorągiewkami ze wszystkich klas w liczbie przeszło 300, członkowie Koła Młodzieży i Związku Strzeleckiego oraz starsi.

Nabożeństwo poprzedził ks. proboszcz miejscowy litanją do św. Józefa oraz przemówieniem o zasługach Piłsudskiego i wyzwoleniu Ojczyzny. Podczas nabożeństwa odśpiewano wspólnie „Nie rzucim ziemi" i „Boże coś Polskę". Z kościoła rozwinął się pochód w następującym porządku: najpierw maszerowały dwa szwadrony 7 p. ułanów, kwaterujących na wsi, następnie Strzelcy, Koło Młodzieży, dziatwa szkolna i starsi. Ze śpiewem „Boże coś Polskę" pochód przybył na środek wsi, gdzie na pamiątkę uczczenia Naczelnika Państwa posadzono 8 drzewek (włoskich orzechów), ofiarowanych na ten cel przez ks. proboszcza. Każda organizacja posadziła od siebie dwa drzewka. Po posadzeniu drzewek przemawiali w imieniu szkoły dwaj nauczyciele: jeden o znaczeniu Piłsudskiego dla narodu polskiego, drugi o szanowaniu drzew owocowych. Od włościan przemówił miejscowy gospodarz Fr. Opasoła, a w imieniu Związku Strzeleckiego miał przemówienie ich komendant. Wszystkie przemówienia kończono okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa i Niepodległej Polski. Na zakończenie odśpiewano jeszcze raz „Nie rzucim ziemi", poczem pochód się rozwiązał. *Fr. Majerowski*

Przewodniczący Koła Młodzieży.

Książki i czasopisma.

Pisma młodzieży:

„Młoda Polska" dwutygodnik, Kraków, Plac Szczepański l. 8. Najbliższy nam ideowo organ młodzieży małopolskiej jest pismem bardzo dobrze redagowanem. Rozwija te same zasady, które głosi „Nasza

Drużyna". Dział sprawozdań z pracy Kół Młodzieży wskazuje na żywiołowe rozrastanie się organizacji młodzieży w Małopolsce.

„Orli Lot" miesięcznik krajoznawczy — Kraków, Grodzka 64, jest pismem, które może być z wielkim pożytkiem czytane w Kołach Młodzieży. Poznanie kraju ojczystego to główny warunek rozwoju umysłowego, a najwięcej do tego może się przyczynić stałe czytanie „Orlego Lotu".

Treść ostatniego numeru:
Z Wawelu, Metodyka pracy w kołach krajoznawczych, W sprawie polskości ziemi Wileńskiej, Litwa jako teren wycieczek, Polskie towarzystwa krajoznawcze, Śmigustne dziady.

„Harcerz" tygodnik młodzieży harcerskiej, Warszawa, Kr. Przedmieście 5.

Treść ostatniego numeru:
Wiosna idzie, Jak prowadzić pracę harcerską, Noc w oceanie, Quickborn, Kronika, Z Polski i Świata, Co czytać.

„Światowid" dwutygodnik młodzieży — Tarnów — Plac Kazimierza W. 1. Jest pismem młodzieży szkolnej. Dobrze redagowane, szczególnie wypracowania literackie zasługują na uwagę.

„Spójnia" adres: Sandomierz, Państwowe Gimnazjum męskie, pismo wydawane przez młodzież uczącą się. Młodzież szkolna w Sandomierzu zawsze ruchliwa pierwsza dała przykład współdziałania z organizacją młodzieży wiejskiej. Obecnie już w stolicy i innych miastach młodzież szkolna garnie się do młodzieży wiejskiej, aby się przygotować do pracy społecznej oraz w miarę sił nieść już obecnie pomoc duchową swym braciom i siostrom. Z tych względów pisma młodzieży uczącej się owianej duchem pracy dla ludu są dla naszej organizacji nader sympatyczne.

„Żołnierz Polski" pismo wychodzi 2 razy na tydzień, jest poświęcone czynowi i doli żołnierza Polskiego. (Adres: Warszawa — Wierzbowa 9). Obecnie jest bardzo dobrze i ozdobnie wydawane. Umieszczamy je w spisie pism dla młodzieży, boć tylu kolegów, chociaż wrócili z wojska, mile wspomina przeżycia z wojska.

Wydawnictwa Spółdzielcze Związku Stow. Spółdzielczych „Społem"—Warszawa —Mokotów, ul. Mickiewicza.

1) **„Spólnota"** popularny tygodnik przeznaczony dla najszerszych rzesz objętych ruchem spółdzielczym. Porusza to pismo najważniejsze sprawy spółdzielcze, ponadto jest pismem do pewnego stopnia oświatowem.

2) **„Społem"** dwutygodnik fachowy spółdzielców.

3. **„Rrzeczpospolita spółdzielcza"**, miesięcznik naukowy. Przeznaczony dla tych, którzy gruntowniej chcą się zapoznać z zasadami spółdzielczości. Polecić można dla czytelników już więcej oczytanych, jak również artykuły tego pisma mogą być na wspólnych zebraniach w Kołach rozważane i dyskutowane.

4) **Ostatnie broszurki:**

Spółdzielczość zwyciężająca — mk. 55. Obszerna broszura, bardzo interesująca z dziejów kooperacji angielskiej.

Ustawa o spółdzielniach mk. 18.

Międzynarodowy Związek Spółdzielczy mk. 12.

Wzrost cen a Stowarzyszenia Spożywców mk. 18.

Broszurki te można nabyć również przez Centralny Związek Młodzieży.

Różne wiadomości.

Cukier dla pszczół. Naczelny Związek Towarzystw Pszczelniczych zawiadamia właścicieli pasiek położonych na wschód od Wisły, iż cukier przydzielony na podkarmianie pszczół jest wydawany z magazynów w Warszawie Zrzeszeniom, które złożyły podania w Naczelnym Związku. Zgłaszać się można codziennie od godz. 9 do 3 pp. ul. Kopernika 30, IV piętro, pokój № 15.

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna" Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter. Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji: za I kwartał 1921 r. mk. 80, za II kwartał mk. 160. Numer pojedynczy I kw. 8 mk. II kw. 15 mk.

Redaktor i Wydawca: JÓZEF NIEĆKO. Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.